

Konkurs literacki

Odliczanie

Temat przewodni: Dla większego dobra

Autor: Mordecz

Księżniczka Celestia podeszła do kompleksu rur przypominających ogromne słoiki. Chociaż większość z nich była pusta, nie widziała czegokolwiek zza grubej warstwy szkła - jedynie wloty na substancje oraz wyżłobione w podłożu, niewyraźne symbole. Zwróciła uwagę na wypełnioną sztukę. Płyn wewnątrz kipiał i bulgotał, a wśród zachodzących przemian chemicznych, jakaś szara, niekształtna istota wisiała zawieszona. Władczyni mogła jedynie ocenić, że postać oddycha, będąc pogrążoną we śnie; przypominała ofiarę zaklęcia nieważkości.

Ponad rzędem rur widniała rozciągnięta plansza. Bijący po oczach, niebieski napis na czarnym tle głosił: "Do końca pozostało - 15 dni, 19 godzin, 10 minut i 0 sekund". Księżniczka nie musiała pytać o przeznaczenie tej planszy. I chyba właśnie to ją najbardziej zabolalo.

Postawiła na baczność uszy, kiedy Ojciec Narodów, wciąż zajęty wciskaniem przycisków na konsolce, krzątał się, nie zwracając zbytnio uwagi na jej posmutniałą twarz. Przypominało to jej chwile, gdy wspólnie spędzali kolejne miesiące na froncie i obozach wojskowych. Setki lat minęły od milczących wieczorów, kiedy ona siedziała pogrążona w raportach, zaś on mieszał w drugim końcu pomieszczenia odczynniki, które miały pomóc w uśmierzeniu bólu rannych albo uśpienia tych niedomagających. Jak wtedy, tak i teraz miała wrażenie, że jej rola, w porównaniu do sztabu specjalistów gotowych wykonać każdy królewski rozkaz, jest całkowicie nieistotna. Nie lubiła tego uczucia paraliżu.

Abominant, czując na karku spojrzenie władczyni, odstepił od wykonywania dotychczasowych obowiązków.

- To są Komory Spoczynkowe Dracolingów, Wasza Wysokość - powiedział, podchodząc do kompleksu. Czuł się zobowiązany do wyjaśnienia zasady działania wszystkich znajdujących się w jego pracowni urządzeń. - Ponieważ ich ciało nie zostało w pełni przystosowane do życia na lądzie, muszą co jakiś czas przechodzić kompleksowe oczyszczanie. Pomimo łusek i dużej wytrzymałości komórek na różnego rodzaju

uszkodzenia, ich układ immunologiczny jest bardzo podatny na patogeny i zakażenia. Co gorsza z wiekiem ich gruczoły gazowe wyniszczają organizm od środka, tak więc coraz dłużej muszą w tych komorach przebywać. To główny powód, dla którego dracolingi są wyłącznie strażnikami Nenji. Bez możliwości dotlenienia organizmu nie przeżyliby dłużej niż miesiąc.

- Przecież ona jest zawieszona w płynie - Celestia dodała skonfundowana.

- To wody płodowe - wyjaśnił niemal natychmiast. - Ssaki, zanim wykształcą płuca, w ósmym miesiącu okresu prenatalnego, oddychają skrzelami. Te u dracolingów nie zanikają, tylko są dobrze ukryte.

- Chcesz mi powiedzieć, że dracolingi to... ryby? - zapytała z niedowierzaniem.

- Ryby płujące ogniem - uzupełnił, po czym dodał ze wstydliwym uśmiechem: - Ewolucjonizm nigdy nie był moją mocną stroną. W rezultacie mają i płuca, i skrzela, z tymże oba są równie niewydolne, przez co muszą się zastępować. Nie zwróciłem uwagi na układ oddechowy, kiedy je projektowałem, ale to ma swoje plusy. Potrafią wytrzymać w wodzie znacznie dłużej niż przeciętny kucyk. Mogą się przydać podczas potopu.

Celestia skinęła ze zrozumieniem. Od wieków nie podważała decyzji Ojca Narodów. Chociaż abominant miał doskonale zadatki na szalonego naukowca, nigdy nie postradał zmysłów. Zawsze obiektywnie oceniał szanse i zagrożenia podejmowanego przedsięwzięcia, a w chwili zwątpienia rozmawiał z nią godzinami o kolejnych szykowanych projektach. W przeciągu swej kilkusetletniej kariery miał kilka wpadek, ale kto ich nie popełnia? Władczynie nie chciała przypominać sobie własnych. Doszła do wniosku, że powstanie dracolingów nie było bezzasadne, tak więc wołała zawierzyć umiejętnościom Ojca Narodów.

- Jak rozumiem, to nie o to chodzi - abominant wnioskował po smutnym wyrazie twarzy.

W rzeczywistości Celestia potrafiła zachowywać kamienną minę, nawet i teraz. Nakazywały to dworska etykieta oraz dyplomatyczne nawyki, gdzie nawet najmniejsze gesty mają ogromne znaczenie. Ale nawet kameleon czy podmieniec potrafili zdradzić swą obecność. Wystarczyło tylko odpowiednio na nich spojrzeć.

Ojciec Narodów w mig rozpoznał, że smutek toczy się w sercu księżniczki i chociaż nie chciała o tym rozmawiać, poczuł się zobowiązany podnieść ją na duchu.

- Na miejscu Waszej Wysokości cieszyłbym się. Jeszcze szesnaście dni do spotkania z siostrą, a tysiąc lat rozłąki musi być koszmarnie, nawet dla alikornów.

- Tak, ale... Nie spodziewałam się, że to nadejdzie tak szybko.

- Wasza Wysokość z pewnością wiedziała o rychłej zdradzie Luny, a mimo to się nie spodziewała, że właśnie tego konkretnego dnia, już jako Nightmare Moon, pokaże swe prawdziwe oblicze. Po prostu istnieją na świecie rzeczy, o których mamy świadomość, ale i tak nie czekamy na ich szybkie nadejście.

- Nie o to chodzi, tylko - westchnęła - znowu zapomniałam słowa.

- Uprzątniecie Wieży Nocy z zalegającego od tysiąca lat kurzu? - zaproponował.

- Magia zakazana, obowiązki organizacyjne - nakierowywała, podsuwając abominantowi kolejne propozycje.

Ojciec Narodów nie musiał pytać dalej. Nie chciał również poruszać tematu cyrografu, który Celestia podpisała celem stworzenia Kasty oraz całej struktury niezbędnej do utrzymania Nenji w całości. Termin ważności umowy miał się ku końcowi, a idące wraz z nim konsekwencje miały ugodzić w księżniczkę jeszcze boleśniej niż dotychczasowe porażki. Abominant nie potrafił sobie wyobrazić tego, co musi czuć władczyni, która chcąc obronić jak najwięcej istnień, musi równie dużo poświęcić w imię lepszej sprawy.

Spróbował podejść do tematu nieco inaczej:

- Czy uczennica Waszej Wysokości, Twilight Sparkle, jest gotowa do zostania pełnoprawnym Elementem Harmonii? Na miejscu Waszej Wysokości, dbałbym o nią każdego dnia. To byłoby moje oczko w głowie.

- Nie mogę uwierzyć, że wasz czas dobiega końca. - Celestia dalej szła w zaparte. - Tyle wspólnie osiągnęliśmy, dzięki współpracy oraz poświęceniu zdołaliśmy zjednoczyć kraj i uchronić przed kolejnymi zagrożeniami, a zapłatą za to wszystko... ma być wasza śmierć.

- To jest naturalna kolej życia - coś się kończy, coś zaczyna - powiedział w pełni pogodzony z losem. - Może i dla Waszej Wysokości wydaje się to nie w porządku, ale w moim odczuciu Elementy Harmonii znacznie lepiej poradzą sobie w nowej rzeczywistości niż przyzwyczajeni do obłudy i przemocy agenci Kasty. Od pokoleń uświadamiałem podopiecznym, że nadejdzie ta chwila, kiedy będziemy zmuszeni zejść ze sceny w najmniej przyjemny sposób.

- Znajdę rozwiązanie, aby zmienić bieg wydarzeń - powiedziała jakby do siebie, potem zwróciła się do Ojca Narodów. - To nie w porządku, aby pozbawić Equestrię tak utalentowanych i oddanych żołnierzy.

Abominant pokręcił głową ze zrezygnowaniem. Zaczął mówić, ale znacznie groźniej, niż miał w zwyczaju.

Widocznie i on posiadał pewne zarzuty wobec moich decyzji - Celestia wnioskujeła po zachowaniu rozmówcy.

- Wie, Wasza Wysokość, co jest nie w porządku? To, że setki lat temu przymusiła mnie do przyjęcia daru długowieczności. Nasze organizmy nie są przystosowane do życia ponad miarę. Wasza Wysokość nie zdaje sobie sprawy, jakie tortury musiałem znieść, aby nie postradać zmysłów. Wasza Wysokość sprawia wrażenie, jakby pragnęła traktować nas jako narzędzia niezbędne do utrzymania obecnego stanu rzeczy, a to tylko pogarsza sytuację. Ustąpimy miejsca naszym następcom, Elementom Harmonii, niezależnie od podjętych przez Waszą Wysokość działań. Robimy to dla większego dobra.

Księżniczka nie chciała już nic więcej powiedzieć. W normalnych warunkach ukarałaby Ojca Narodów za bezczelność, nawet jeżeli miał rację. Teraz, z racji na brak świadków, było to kompletnie nieuzasadnione - w końcu jej majestat na tym nie ucierpi. Doszła do wniosku, że i ona potrzebuje czasem reprimendy, zwłaszcza od kogoś zaufanego. Uśmiechnęłaby się w podzięcie za to, że wciąż ma kogoś, kto bezkompromisowo podejździe do różnych trudności, ale wolała utrzymać smutny wyraz twarzy, licząc na jeszcze odrobinę opiekuńczego słowa od Ojca Narodów.

I nie pomyliła się ani trochę.

- Proszę się uśmiechnąć - zaproponował. Tym razem ton wypowiedzi znacznie złagodniał, a on sam dobitnie zrozumiał, z kim rozmawia. - Komu jak komu, ale smutek nie przystoi Waszej Wysokości.

[Inne opowiadania z serii](#) * Podziel się komentarzem! :)